



Ukraińskie interpretacje rzezi wołyńskiej

«Ukrainian interpretations of Volyn massacre»

by Andrej Portnov

Source:

Bond (Więź), issue: 2 (652) / 2013, pages: 158-166, on www.ceeol.com.

■ Andrij Portnow

Ukraińskie interpretacje rzezi wołyńskiej

W ukraińskim podręczniku do historii dla 11. klasy o antypolskiej akcji UPA czytamy:

Tragicznie ułożyły się stosunki UPA z polskimi oddziałami zbrojnymi różnych kierunków politycznych, które działały na Zachodniej Ukrainie. UPA deklarowała konieczność likwidacji drugorzędnych frontów, z wyjątkiem bolszewickiego i nazistowskiego. Niestety nie udało się osiągnąć porozumienia z polskimi siłami narodowymi. Ukraińcy obwiniali o to Polaków, którzy pragnęli odrodzenia Polski w przedwojennych granicach, Polacy zaś jako przyczynę wrogości postrzegali nieustępliwość Ukraińców. Ofiarą tego antagonizmu politycznego była w głównej mierze ludność cywilna¹.

Przywołany cytat jest całkowitym eufemizmem, z którego nie sposób zrozumieć, w jaki sposób doszło do „politycznego antagonizmu” ani ile osób było jego ofiarami. Nie określono narodowości ofiar, nie użyto nawet słowa „Wołyń”. Autorzy podręcznika zdecydowali się nie opisywać przemocy i nie wspominać o symbolicznym dla polskiej pamięci znaczeniu słów „Wołyń 1943 rok” ani o ogólnie przyjętej wśród polskich historyków kwalifikacji tych wydarzeń jako ludobójstwa.

Zacytowany akapit pojawił się w podręczniku szkolnym po przyjęciu w 2003 roku wspólnej deklaracji parlamentów Polski i Ukrainy (z okazji 60. rocznicy wydarzeń na Wołyniu). Ukraiński parlament przyjął tekst deklaracji – większością

¹ F. Turczenko, P. Panczenko, S. Tymczenko, *Nowitnia istoriji Ukrajinj. 11 klas*, Kijów 1996, s. 45. Ten i dalsze cytaty w przekładzie własnym.

tylko jednego głosu – pod naciskiem ówczesnego prezydenta Leonida Kuczmy. Prezydent Kuczma, dla którego dobre stosunki z Polską nie były bez znaczenia, z jednej strony wywarł nacisk, by deklaracja została przyjęta przez ukraiński parlament, a z drugiej nie podjął działań, które mogłyby nadać problemowi szerszy społeczny rozgłos w Ukrainie. Rezultat imitowania „przezwyciężania trudnej przeszłości” – pomnożony przez następstwa radzieckiej polityki amnezji, wskutek której nawet wielu profesjonalnych historyków nie miało pojęcia o wydarzeniach na Wołyniu – okazał się łatwy do przewidzenia. Według badań opinii publicznej z 2003 roku 48,9% Ukraińców nic nie wiedziało o polsko-ukraińskim konflikcie 1943 roku².

Kto zaczął pierwszy

Dekret prezydenta Wiktora Juszczenko o nadaniu Stepanowi Banderze tytułu „Bohatera Ukrainy” – podpisany po pierwszej turze wyborów prezydenckich 2010 roku, w czasie których Juszczenko zdobył 5,45% głosów – w Polsce odczytano przede wszystkim przez pryzmat pamięci o Wołyniu, chociaż Bandera od 1941 roku przebywał w niemieckim obozie Sachsenhausen. Na początku prezydenckiej kadencji Wiktora Janukowycza temat Wołynia został po raz pierwszy świadomie podjęty przez przeciwników rehabilitacji UPA.

Stawiając w pierwszym dziesięcioleciu tego wieku pomniki ofiar UPA, Komunistyczna Partia Ukrainy miała na myśli przede wszystkim ofiary wśród obywateli radzieckich (pomniki w Symferopolu i Ługańsku). Zorganizowana w Kijowie na wiosnę 2010 roku w imieniu „rosyjskojęzycznych Ukraińców” wystawa była już poświęcona „polskim i żydowskim ofiarom UPA”. Patronem wystawy, który zdecydował, że ma prawo mówić w imieniu „rosyjskojęzycznych Ukraińców”, był deputowany z ramienia Partii Regionów – Wadym Kolesniczenko. Przedsięwzięcie to nie miało nic wspólnego z krytyczną refleksją nad ciemnymi stronami własnej historii. Cel wystawy był inny – chodziło o sprowokowanie wewnątrz-ukraińskich tarć na tle przeciwstawienia pamięci o heroiczności Armii Czerwonej jednoznacznemu potępieniu „faszystowskich kolaborantów”.

Nieodpowiedzialne polityczne manipulacje po raz kolejny skomplikowały samą możliwość poważnej refleksji o Wołyniu 1943 roku. Tym bardziej że specyfika tematu wołyńskiego polega na tym, iż Ukraińcy występują tu nie jako ofiary lub – co najmniej – nie tylko jako ofiary. W radzieckiej matrycy propagandowej „banderowców-faszystowskich kolaborantów” o rzezi wołyńskiej nie wspominało. W nacjonalistycznej narracji o wojnie ten temat również omijano, pomniejszano rozmach antypolskiej akcji, a rolę ofiar rezerwowano dla Ukraińców.

² B. Berdychowska, *Ukraińcy wobec Wołynia*, „Zeszyty Historyczne”, 2003 t. 146, s. 69. Ten artykuł jest najpełniejszym przedstawieniem ukraińskich dyskusji o Wołyniu, które poprzedzały wspólne oświadczenie parlamentów Polski i Ukrainy.

W postradzieckich interpretacjach wydarzeń wołyńskich jednym z kluczowych stał się argument: „kto zaczął pierwszy”. Wołyńską akcję UPA interpretowano jako odpowiedź na politykę dyskryminacji Ukraińców w międzywojennej Polsce (która bez wątpienia miała miejsce, ale nigdy nie przybrała takich form jak „antypolska akcja” UPA czy represje wobec Ukraińców w ZSRR). Historycy ukraińscy wspominali także politykę niszczenia cerkwi prawosławnych na Chełmszczyźnie w 1938 roku, kiedy w czasie 60 dni zniszczono 127 świątyń. Chociaż trudno dowieść, że istniał bezpośredni związek między wydarzeniami na Chełmszczyźnie i na Wołyniu, to w literaturze przedmiotu pojawiło się nawet sformułowanie: „tragedia chełmsko-wołyńska”.

Główny sens takich konstrukcji jest prosty: nie my zaczęliśmy, a to oznacza, że główna odpowiedzialność nie na nas spoczywa. Podobną funkcję pełnią sugestie, że okupant niemiecki chciał „przeciwwstawić sobie Ukraińców i Polaków na Wołyniu”. Ostatnia teza redukuje skalę i naturę zaplanowanych masowych rzezi ludności cywilnej. Prawdopodobnie czując to, kijowski historyk Wołodimir Serhijczuk uważał za stosowne pomniejszenie skali rzezi i jednocześnie postawienie na głowie tezy o ludobójstwie: „Zbrojne wystąpienia przeciwko poszczególnym polskim wsiom na Wołyniu były wywołane tym, że ich mieszkańcy pomagali Niemcom i partyzantom radzieckim w ludobójstwie Ukraińców”.

Nie wszystkie ukraińskie publikacje są takie. Andrij Zajarniuk w jednym z lwowskich zbiorów tekstów o tragedii wołyńskiej nazwał to wydarzenie „czystką etniczną” i zaapelował do kolegów, by badali zachowanie uczestników zbrodni, opierając się na istniejącej tradycji badań problemu „zwyczajnych ludzi” – wykonawców masowych morderstw w historii Holokaustu³. Autor najpoważniejszej ukraińskiej monografii poświęconej konfliktowi polsko-ukraińskiemu okresu wojny, Ihor Iljuszyn zakwalifikował działania UPA jednoznacznie jako zbrodnie. Jednocześnie jednak podkreślił polską współodpowiedzialność za tragedię oraz nie zgodził się, by uznać mordowanie ludności cywilnej za ludobójstwo lub czystki etniczne⁴.

UPA i ukraiński patriotyzm

Ton debacie w Ukrainie nadają jednak inne publikacje. Jedną z przyczyn tego stanu rzeczy jest kontekst życia politycznego i kulturalnego współczesnej Ukrainy, interpretowany przez wielu biorących udział w debacie jako „niezakoń-

³ A. Zajarniuk, *Wykonawcy etnicznoji czystki poliakiw na Wołyni jak intelektual'na problema*, w: *Wołyń i Chołmszczyzna 1938–1947: Pol's'ko-ukrajins'ke protystojannia ta joho widlunnia* (seria „Ukrajina: kul'turna spadshczyzna, nacjonal'na swidomist', derżawnist'”, t. 10), Lwów 2003, s. 261–286.

⁴ I. Iljuszyn, *UPA i AK. Protystojannia u Zachidnij Ukraini (1939–1945)*, Kijów 2009. Zob. również recenzję tej książki: T. Stryjek, *Czy polsko-ukraiński dialog o historii jest możliwy?*, „Przegląd Polityczny” 2011 nr 106, s. 171–176.

czona dekolonizacja”. Taką logiką kierował się publicysta Mykoła Riabczuk, kiedy pisał:

Ukraińska inteligencja liberalna nie może odnosić się do nacjonalizmu ukraińskiego tak samo jak polska do polskiego, czy rosyjska do rosyjskiego. Przecież położenie Ukraińców w dzisiejszej Ukrainie jest daleko nie takie samo, jak położenie Rosjan w Rosji czy Polaków w Polsce⁵.

Dlatego wiele osób jest przekonanych, że o ciemnych stronach historii podziemia nacjonalistycznego będzie można mówić dopiero po oficjalnym uznaniu UPA⁶ (a jak dotąd wszystkie próby uchwalenia odpowiedniej ustawy w Radzie Najwyższej zakończyły się porażką).

Zgodnie z taką samą logiką uchwalony, z inicjatywy polskich deputowanych, specjalny punkt rezolucji Parlamentu Europejskiego z 25 lutego 2010 roku – popierający zapowiedź nowo wybranego prezydenta Janukowycza, że pozbawi on Banderę tytułu „Bohatera Ukrainy” – przyjęty został przez część ukraińskiej inteligencji jako wyraz głębokiego niezrozumienia sytuacji w tym kraju. Myśl tę jasno sformułował Mykoła Riabczuk, stwierdziwszy, że realną alternatywą dla Ukrainy nie jest wybór między nacjonalistyczną dyktaturą OUN a wartościami Unii Europejskiej, lecz wybór między ukraińską tożsamością narodową a kulturowym i gospodarczym wchłonięciem Ukrainy przez Rosję⁷.

Lwowski historyk Jarosław Hrycak zaproponował „kompromisową” tezę: odkrywanie ciemnych kart historii UPA jest niezbędne dla zachowania jej operacji antyradzieckich i antyniemieckich jako symbolu ukraińskiego patriotyzmu:

[...] jeżeli podzielam zachwyt nią [UPA – A.P.] i wywodzę siebie – przynajmniej częściowo – z jej tradycji, to muszę uznać jej konkretne błędy i nawet zbrodniczy charakter decyzji pewnej jej części, jak w wypadku antypolskiej akcji na Wołyniu⁸.

Artykuł Hrycaka faktycznie proponował strategię współczesnej rehabilitacji OUN i UPA oraz zachowania dla niej honorowego miejsca w narodowym kanonie. Uznanie za zbrodnicze „decyzji pewnej części [UPA]” jest tutaj podporządkowane „zachwytowi” i szacunkowi dla walki podziemia. Tym niemniej większość ukraińskich czytelników przyjęła tekst Hrycaka jako „obrazoburczy” atak na narodowe świętości. Ukraińcy okazali się zwłaszcza nieprzygotowani do przyjęcia do wiadomości bezpośrednio wskazanej przez autora

⁵ M. Riabczuk, *Liberal'nyj nacjonalizm ta joho vorohy: Ukrajin's'kyj dosvid*, w: *Obriji osobystosti. Knyha na poszanu Iwana Dziuby*, Kijów 2011, s. 301.

⁶ Chodzi o uznanie UPA za stronę walczącą w II wojnie światowej i nadanie członkom tej formacji praw kombatanckich (przyp. red.).

⁷ M. Riabczuk, *Bandera's Controversy and Beyond*, w: tenże, *Gleichschaltung. Authoritarian Consolidation in Ukraine, 2010–2012*, Kijów 2012, s. 165.

⁸ J. Hrycak, *Tezy do dyskusji pro UPA*, w: tenże, *Strasti za nacjonalizmom*, Kijów 2004, s. 111.

nierówności metod i ofiar antypolskiej akcji UPA⁹. Tę akcję (autor unikał wyrażen „rzeź”, „czystka etniczna”, a tym bardziej „ludobójstwo”) Hrycak ocenił tak:

Zgodnie z normami prawa międzynarodowego była to zbrodnia wojenna, z wojskowo-politycznego punktu widzenia – była zupełnie bezsensowna; przecież decydującą rolę w etnicznym oczyszczeniu Wołynia i Galicji z Polaków odegrały nie działania UPA, lecz decyzja Stalina i jego porozumienia z sojusznikami w Jałcie¹⁰.

Ukraina jako zbiorowa ofiara

Przywołany cytat skłania do postawienia pytania: skąd przywódcy OUN mogli wiedzieć w 1943 roku, jakie będą decyzje konferencji w Jałcie? Nie unieważnia też problemu historycznej interpretacji logiki kierownictwa nacjonalistycznego podziemia przy podejmowaniu decyzji o „oczyszczeniu” Wołynia z Polaków (która, co prawda, od samego początku wywoływała wewnętrzne różnice zdań).

W mojej opinii logikę tę można zrozumieć, jeżeli weźmie się pod uwagę sytuację w Europie po I wojnie światowej, kiedy o państwowej przynależności pewnych terytoriów decydowano na podstawie składu narodowościowego jego mieszkańców. Wyobrażenie, że narodowa homogeniczność jest niezbędnym warunkiem postępującego rozwoju nowoczesnego państwa, wyznaczało polityczne widzenie ówczesnego świata. Opierało się ono na pracach „naukowych” (w szczególności szwajcarskiego geografa George’a Montandona), zgodnie z którymi „naturalne” granice powinno się ustanawiać, kierując się kryteriami etnicznymi. Mniejszości zaś powinny być poddane „masowym przesiedleniom”. Pierwszy w historii układ o „dobrowolnej wymianie ludności” w listopadzie 1913 r. podpisały Imperium Osmańskie i Bułgaria. Traktat w Lozannie z 1923 roku przewidywał „przymusowe przesiedlenie” Greków z Turcji i Turków z Grecji. W ten sposób czystka etniczna i ideał państwa homogenicznego narodowo otrzymały w okresie międzywojennym sankcję prawa międzynarodowego¹¹.

Liderzy OUN wiedzieli, że żaden z polskich nurtów politycznych okresu wojny nawet nie chciał słyszeć o utracie Galicji Wschodniej i Wołynia. Dlatego – podobnie jak organizatorzy czystek etnicznych na okupowanych Bałkanach –

⁹ Chodzi o porównywanie liczby ofiar i metod stosowanych przez obie strony konfliktu. Polaków-ofiar akcji UPA na Wołyniu i w Galicji było, wedle szacunkowych danych, ok. 100–120 tys. osób (w tym ok. 60 tys. na Wołyniu). W tym czasie Ukraińców zginęło, wedle szacunków, ok. 20 tys. osób (w tym ok. 14 tys. już po antypolskiej akcji UPA, na terenie dzisiejszej Polski w latach 1944–47). Działania UPA miały charakter odgórnie zorganizowanej akcji o charakterze eksterminacyjnym, natomiast polskie akcje odwetowe były działaniami lokalnymi (przyp. red.).

¹⁰ J. Hrycak, *Tezy do dyskusji pro UPA*, dz. cyt., s. 104.

¹¹ Zob. N. Naimark, *Fires of Hatred. Ethnic Cleansing in Twentieth-Century Europe*, Cambridge – Londyn 2002; M. Mazower, *Dark Continent: Europe's Twentieth Century*, Londyn 1999.

uznali za celowe postawienie przyszłych arbitrów międzynarodowych wobec faktu monoetniczności terytoriów, które widzieli w składzie swojego państwa narodowego.

W praktyce realizacja tego nieprostego zadania wyglądała tak: partyzanci otaczali polskie wsie (jedna z głównych operacji przeprowadzona była w Wielkim Tygodniu, ponieważ ten czas gwarantował masowe gromadzenie się Polaków w kościołach) i zabijali wszystkich mieszkańców. Do udziału w „antypolskiej akcji” (określenie używane w dokumentach OUN) starano się włączyć ukraińskich chłopów z okolicznych wsi, co w sposób szczególnie bolesny zapadło w pamięć ofiar. Chociaż późniejsi apologeti UPA czasami próbowali przedstawić wydarzenia na Wołyniu jako „spontaniczny bunt ludowy”, „chłopską zemstę za lata poniżeń” (słowa ostatniego dowódcy UPA Wasyla Kuka), nie budzi wątpliwości fakt, że współudział w zbrodni był wywołany mobilizacją przeprowadzoną przez UPA.

Ogólnie mówiąc, w postradzieckiej Ukrainie podręczniki szkolne, podobnie jak i masowa świadomość, odtwarzały obraz Ukrainy jako zbiorowej ofiary – komunistycznego i nazistowskiego reżimu, „polsko-szlacheckiego panowania” oraz „turecko-tatarskiej agresji”. W tym kontekście pytanie o odpowiedzialność za własną historię wydaje się niedorzeczne. Tym bardziej że – jak napisał jeden z najwybitniejszych ukraińskich historyków nacjonalistycznych – „metody walki dyktuje naród-gnębiciel”¹². Właśnie w tej logice napisana została wydana w ubiegłym roku w Kijowie *Druha polsko-ukrajńska wojna 1943–1947* Wołodymyra Wiatrowycza¹³, która odtwarza wspomniane przeze mnie wyżej główne tezy banderowskiego dyskursu propagandowego i jest klasycznym przykładem „historii do użytku domowego”¹⁴.

Krąg czytelników podobnych publikacji wyznaczony jest przez pewną cechę szczególną ukraińskiej pamięci o II wojnie światowej, cechę o podstawowym znaczeniu, która polega na nieobecności konsensusu społecznego i braku wspólnego dla przeważającej większości mieszkańców Ukrainy obrazu wojny. Nacjonałisci chętnie mówią o zbrodniach ZSRR, ale nie nacjonalistycznego podziemia; komuniści – o ofiarach UPA, ale nie o metodach sowietyzacji Galicji Wschodniej; zaś większość społeczeństwa, która dosłownie walczy o przetrwanie w coraz cięższych warunkach społeczno-ekonomicznych, jest dosyć obojętna wobec wojen pamięci, w które ciągle próbują ją wciągnąć ideologowie. To sytuacja narodu bez wspólnej pamięci historycznej, ale z nieskazitelnym czystym sumieniem.

¹² J. Daszkewycz, *Uczy nelożnymy ustamy skazaty prawdu. Istoryczna esejistyka (1989–2009)*, Kijów 2011, s. 285.

¹³ Zob. mój udział w dyskusji o książce Wiatrowycza i innych przykładach historii do użytku domowego: A. Portnow, *Istorija dla domaszniego upotreblenija*, <http://urokiistorii.ru/blogs/andrei-portnov/3149>; tenże, *Istoriji dla domaszniho wżytku. Znowu i znowu*, <http://www.istpravda.com.ua/articles/2013/01/18/108737/>.

¹⁴ „Historia do użytku domowego” to stosowane na Ukrainie określenie historii tworzonej na użytek krajowy, służącej głównie wzmacnianiu pozytywnego obrazu przeszłości własnego narodu (przyp. red.).

Na marginesie: w nowym podręczniku szkolnym do historii dla 11. klasy, który został wydany już za czasów prezydenta Janukowycza, o wydarzeniach na Wołyniu nie wspomina się w ogóle. Za to zaznacza się, że radziecki ruch oporu był stworzony „przez sam naród” i był pod względem składu narodowego „internacjonalistyczny”, powojenne podziemie nacjonalistyczne nie miało poparcia wśród mieszkańców Zachodniej Ukrainy, a „większość obywateli Ukraińskiej SSR przyjęła reżim radziecki jako naturalny i utożsamiała się z nim”¹⁵.

Perspektywy badań nad rzezią wołyńską

Temat Wołynia stał się jednym z poligonów prymitywnej politycznej polaryzacji w Ukrainie. Przy czym na poziomie społecznym Ukraina w dalszym ciągu nie rozumie, jak bardzo ważny jest to temat dla polskiej pamięci o II wojnie światowej (w ukraińskiej pamięci jest to temat marginalny i w dalszym ciągu niemal nieznan). W wymiarze historiograficznym natomiast Ukraina pozostaje na poziomie kłótni o wyrwane z kontekstu źródła: czy to o protokoły przesłuchań powstańców, czy to o świadectwa partyzantów radzieckich.

Pozwolę sobie pomarzyć o tym, jak można byłoby tę rozpaczliwie przewidywalną sytuację zmienić. Najprostszy, pierwszy krok – spróbować lepiej poznać polską historiografię i na początek kompetentnie przełożyć na język ukraiński książki Grzegorza Motyki *Ukraińska partyzantka 1942–1960* oraz *Od rzezi wołyńskiej do akcji „Wisła”. Konflikt polsko-ukraiński 1943–1947*.

Następny, znacznie trudniejszy krok – podjąć szerokie badania wydarzeń na Wołyniu z wykorzystaniem wszystkich źródeł: i oficjalnych, i ustnych, i (nie w ostatniej kolejności) archeologicznych. Czemu Ukraina nie miałaby zaproponować stworzenia międzynarodowej komisji historyków dla zbadania masowych pochówków na Wołyniu? Odpowiednia inicjatywa w „jubileuszowym” roku 2013 mogłaby stać się projektem godnym współczesnego europejskiego państwa, który miałby nie być jakie znaczenie symboliczne w kontekście ciągłych manipulacji politycznych wokół tej problematyki.

Następny, perspektywiczny krok można nazwać metodologicznym. W absolutnej większości ukraińskich publikacji o Wołyniu faktycznie nie ma wojny jako takiej. Zamiast analizy sytuacji niepewności i wolności, godności i strachu, przypadkowości i przymusu mamy suche dowodzenie oczywistej tezy rodem z OUN-owskiej propagandy. Mamy abstrakcyjne „obopólne zbrodnie wojenne”, ale faktycznie nie mamy ofiar – konkretnych ludzi z ich konkretnymi historiami życia i śmierci. Zamiast interpretacji przemocy – otrzymujemy socjologicznie

¹⁵ O. I. Pometun, N. M. Hupan, *Istoria Ukrainy. Pidručnyk dla 11 klasu zahalnoosvitnich nawczalnych zakladiv*, Kijów 2011, s. 48, 55, 170.

i psychologicznie puste oraz niewiarygodne ogólniki o „chłopskiej żakerii” (termin rodem z tejeż OUN-owskiej propagandy).

Historia polsko-ukraińskiej przemocy czasów wojny czeka na takie interpretacje, jakie możemy znaleźć w zagranicznych studiach historyczno-psychologicznych poświęconych problemowi sprawców i ofiar¹⁶. Czekają zresztą na uważne, analityczne przeczytanie takich wspomnień, jak na przykład *Za schidnym obrijem* Danyła Szumuka, w których jest mowa i o samousprawiedliwieniu się bezpośrednich uczestników mordowania polskiej ludności cywilnej, i o reakcji ukraińskich chłopów na „masową, brutalną przemoc Służby Bezpieczeństwa [UPA] wobec niewygodnych dla niej ludzi”¹⁷.

Nowe perspektywy badań nad tematyką wołyńską związane są bezpośrednio z zasadniczą opozycją wobec manipulacji historią. Nie można także dalej ukrywać praktyki „poprawiania” źródeł, którą nie raz wykorzystywała OUN. Przywołam tylko jeden przykład: w październiku 1943 roku specjalny rozkaz krajowego Prowodu [Dowództwa] OUN na ziemiach zachodnioukraińskich nakazywał rozpoczęcie

[...] zbierania specjalnych dokumentów, które by twierdziły, że antyżydowskie pogromy i likwidacje przeprowadzali sami Niemcy, bez pomocy ukraińskiej policji, którzy przed egzekucjami zmuszali żydowskie komitety [...], by te potwierdzały współudział policji ukraińskiej w akcjach¹⁸.

Na koniec dodam jeszcze jedną zasadniczą uwagę w związku z publicznym wykładem debaty nad wołyńskim (i jakimkolwiek innym „problematycznym”) tematem historycznym. Ukrainę starannie przekonuje się, że skazana jest ona na „wybór między dwoma T”: Dmytrem Tabacznikiem, obecnym ministrem edukacji, znanym ze swoich otwarcie ukrajinofobskich wypowiedzi, a Ołehem Tiahnybokiem, liderem radykalnie prawicowej partii „Swoboda”. Zgodnie z taką logiką jakakolwiek krytyka tekstów nacjonalistycznych bezpowrotnie czyni z jej autora sympatyka „Jedności Rusi”, a jakakolwiek rzeczowa krytyka radzieckiego mitu „Wielkiej Wojny Ojczyźnianej” ma być ponoć możliwa tylko z perspektywy banderowskiej.

W sytuacji, gdy mamy do czynienia z oczywistymi tendencjami autorytarnymi w polityce obecnego rządu i związanym z tym nasileniem obaw o utratę języka narodowego i tożsamości kulturowej, poszukiwania odpowiedzi na ostre problemy społeczne przenosi się w Ukrainie na płaszczyznę czystej ideologii. Przed skomplikowaniem współczesnego świata jedna część społeczeństwa ukra-

¹⁶ Wśród przeglądów olbrzymiej literatury przedmiotu dobrym wstępem może być: M. Wildt, *Blick in den Spiegel. Überlegungen zur Täterforschung*, „Österreichische Zeitschrift für Geschichtswissenschaften” 2008, b. 19, h. 2, s. 13–37.

¹⁷ D. Szumuk, *Za schidnym obrijem. Spomyny pro pereżyte*, Paryż 1974, s. 34, 50–52, 109.

¹⁸ Cyt. według: T. Kurylo, J. P. Himka, *Jak OUN stavylasia do jewrejiv? Rozdumy nad knyżkoju Wołodymyra Wjatrowycza*, „Ukraina Moderna” 2008, t. 2 (13), s. 260.

ńskiego chowa się w modyfikacji późnoradzieckich mitów, inna zaś – szuka ratunku w nacjonalistycznym dyskursie rodem z międzywojennej Europy z jego etnicyzacją wszystkich problemów, kultem przemocy i walki.

Według mnie „wybór między dwoma T” naprawdę nie jest żadnym wyborem. A poszukiwanie przez Ukrainę wyjścia poza jego granice – to już kwestia nie tylko ćwiczeń intelektualnych, lecz jej przetrwania jako społeczeństwa i państwa.

Andrij Portnow

Tłumaczyła Bogumiła Berdychowska

Andrij Portnow – ur. 1979. Doktor historii. Studiował historię na Uniwersytecie Dniepropietrowskim i kulturoznawstwo na Uniwersytecie Warszawskim. Redaktor naczelny portalu internetowego Historians.in.ua. Obecnie stypendysta Wissenschaftskolleg zu Berlin, wykłada też gościnnie na Uniwersytecie Humboldta. Autor książek *Istoria istorykiv*, *Uprażnienija s istorijej po-ukraïnski*, *Nauka u vyhnannni. Naukowa i oświatnia dijalnist ukrajinśkoji emihraciji w miżwojennij Polsce (1919–1939)* oraz licznych publikacji o historiografii i pamięci historycznej w Europie Środkowej i Wschodniej.

Dział „Z drugiej strony Bugu” redaguje Bogumiła Berdychowska

Polecamy



Rachunek pamięci

Zbiór szkiców 16 polskich pisarzy (m.in. Ludwika Flaszena, Pawła Hertza, Pawła Jasienicy, Mieczysława Jastruna, Hanny Malewskiej, Artura Sandauera, Adama Ważyka, Jerzego Zawieyskiego) zatytułowany *Rachunek pamięci* był przygotowywany do wydania w SW „Czytelnik” w 1957 r. Decyzją cenzury druk książki wstrzymano. W kontekście ciągle niewygasłych sporów nad rzeczywistością PRL wydaje się niezmiernie cenne przypomnienie opinii tych twórców na temat lat stalinizmu, ich rozrachunku z pierwszym dziesięcioleciem powojennym.

300 s., cena 39,90 zł

tel./fax (22) 828 18 08 www.wiez.pl